

# Niepodległość, czyli trwanie i rozwój

Państwo polskie musi zachować w swoich rękach instrumenty, które redukuje niebezpieczeństwo wciągnięcia nas w nową wersję Mitteleuropy



FOT. P. SIKORCZYK

**P**o co jest nam niepodległe państwo polskie? Mówiąc najkrócej, po to, aby za jego pomocą urzeczywistnić dobro wspólne, które harmonizuje interesy jednostkowe (poszczególnych obywateli) oraz interes całej wspólnoty narodowej. Innymi słowy chodzi o bezpieczeństwo ludzi i Narodu, poczynając od bezpieczeństwa militarnego, a kończąc na bezpieczeństwie żywnościowym.

Bezpieczna Polska to taka, która się rozwija. Daje swoim obywatelom możliwości powiększenia przez nich dla dobra wspólnego swojego narodowego potencjału w różnych dziedzinach wiedzy, gospodarki, społecznego zaangażowania. Polska, która wegetuje, nie jest państwem bezpiecznym. Niepodległość oznacza więc trwanie i rozwój. Kto się nie rozwija, ten się cofa i ostatecznie ginie. Ta prawidłowość dotyczy nie tylko nauki i edukacji, ale też jakości życia narodowego.

## Polska bez Polaków?

Najważniejszy aspekt tak rozumianej niepodległości dotyczy z pewnością bezpieczeństwa demograficznego. Regres demograficzny, w którym znajdujemy się od niemal trzydziestu lat, stawia pod znakiem zapytania osiągnięcie przez Polskę najważniejszych celów w zakresie bezpieczeństwa militarnego, gospodarczego i społecznego. Jeśli w perspektywie dwudziestu, trzydziestu lat liczebność naszego Narodu zmniejszy się – jak wskazują prognozy – nawet o dziesięć milionów ludzi, oznaczać to będzie, że z narodu średniego spadniemy do kategorii narodu małego z negatywną prognozą rozwojową. Im mniej dzieci, tym mniej potem żołnierzy, producentów i konsumentów, twórców kultury i czytelników.

W tym kontekście należy uważać za antyrozwojowe, wymierzone w bezpieczeństwo Narodu wszelkie zabiegi zmierzające do dodatkowego pogorszenia naszej już kiepskiej sytuacji demograficznej. W tej kategorii należy umieścić forsowanie przez zdecydowaną większość środowisk tworzących obecnie rządzącą koalicję naszym krajem polityki prenatalnego zabójstwa (tzw. aborcji). Jest ona odrażająca nie tylko pod względem moralnym, ale po prostu wymierzona w dalekosiężne, żywotne interesy naszego kraju. Używając słów św. Jana Pawła II, można powiedzieć, że stronnictwa forsujące taką politykę w ten sposób pozabawiają Polskę widoków na przyszłość. Jakąkolwiek przyszłość.

**Polityka obliczona na trwanie i rozwój Polski musi wcześniej czy później dokonać poważnej analizy pożytków płynących z naszej obecności w najważniejszych strukturach euroatlantyckiego świata**

## Bezpieczeństwo kulturowe, bezpieczna kultura

Naród jest przede wszystkim wspólnotą kulturową. Historia obfituje w dramatyczne przykłady, gdy nasi wrogowie, chcąc pozabawić nas możliwości trwania i rozwoju, uderzali w to, co decydowało wtedy i decyduje również dzisiaj o rozwoju naszej kultury i o możliwości przekazywania jej dorobku kolejnym pokoleniom. Mam tu na myśli język polski (dość wspomnieć trwające od osiemnastego do dwudziestego wieku wysiłki germanizacyjne i rusyfikacyjne) oraz polskie instytucje kultury (utrudnianie lub wprost uniemożliwianie powstawania szkół wyższych w okresie zaborów, a w czasie ostatniej okupacji zamykanie uniwersytetów). Lata drugiej wojny światowej dołożyły do tego krwawą historię fizycznej eksterminacji polskich elit.

Niszczeniu polskiej kultury towarzyszyły próby narzucenia nam za pomocą kolejnych odsłon kulturkampfu obcego kodu kulturowego, którego przyswojenie oznaczałoby, że wcześniej czy później stalibyśmy się polskojęzycznym żywiołem etnicznym, a nie wspólnotą narodową spojona własnym rodzimym kodem kulturowym. To ostatnie pojęcie odnosi się do podstaw duchowych, z których wyrastamy jako Naród i państwo (chrześcijaństwo), oraz szeroko pojętej sfery symboli, znaków, postaci i dat, które wszystkie razem tworzą nasze narodowe CV ujęte w dziejach ojczystych i w literaturze polskiej. Człowiek bez spisanej życiorysu nie znajdujej dobrej pracy, gwarantującej jego osobisty rozwój i utrzymanie jego rodziny. Naród pozbawiony zakorzenienia we własnej kulturze, bez możliwości jej przekazywania i wzbogacania przez kolejne pokolenia, jest

skazany na wegetację. Może trwać, ale nie będzie się rozwijać.

Nowoczesna polityka bezpieczeństwa narodowego powinna więc przeciwdziałać wszelkim próbom narzucania nam kolejnych wersji kulturkampfu. Ujawnia się on poprzez plany „odchudzenia”, a de facto zmasakrowania materiału przeznaczony do nauczania w szkole, a odnoszącego się do języka polskiego i historii. Jego oznaką jest również trwająca inwazja na język polski, której przejawem jest ekspansja wulgaryzmów, „legalizowana” niekiedy przez gremia powołane do stania na straży kultury języka ojczystego, albo coraz intensywniejsze próby przemycania do polszczyzny nowego znaczenia podstawowych dla życia społecznego słów, takich jak: „rodzina”, „małżeństwo”, „partnerstwo”, „tolerancja”.

Współczesny kulturkampf uderza w podstawowe znaki identyfikujące polskość; postaci i symbole, dzięki którym Polacy poprzez wieki rozpoznawali się, wokół których w chwilach przełomowych trwał wielkie liczenie się Polaków. Znalazły się one na bramie strajkującej w sierpniu 1980 roku Stoczni Gdańskiej. W morzu kwiatów wisiał na niej krzyż. Powiewały biało-czerwone flagi. A na ich tle widoczny był wizerunek Matki Bożej Jasnoogórskiej oraz portret Jana Pawła II.

W naszych czasach każdy z tych symboli, każda z tych postaci jest bezparadonowo – za pomocą wulgarnych bluźnierstw lub wyrafinowanych kłamstw – atakowana. Żyjemy w Polsce, gdzie podobnie jak za niemieckiej okupacji czasów ostatniej wojny ścina się przydrożne krzyże, „dowcipkuje się” z barw narodowych, umieszczając je w kupie łajna, na murach kościołów wypisuje

się słowa o Matce Bożej, których nie godzi się nawet przytaczać, a kolejni „śledczy” historycy ujawniają „rewelacje” mające zdeprecjonować biografie i dokonania Papieża z Polski. A wszystko to przy konstatacjach wygłaszanych w murach wyższych uczelni i oklaskiwanych przez część politycznych elit, które porównują katolików (zwłaszcza tych w sutannach) do „świń taplających się w błocie”. Temu towarzyszy szeroko zakrojona kampania dyfamacyjna, której celem jest wyrobienie przede wszystkim wśród młodych ludzi przekonania, że Kościół to jaskinia pedofilii i wszelkiego zniewolenia.

Oczywiście żadne stronnictwo polityczne nie jest w stanie i nawet nie powinno próbować uzdrawiania Kościoła od wewnątrz (tj. w sferze ducha i intelektu). Jest to zadanie dla pasterzy Kościoła, a realny plan ratunkowy podał św. Jan Paweł II w swoich wielkich, ciągle niewysłuchanych nalezycie encyklikach: „Veritatis splendor” (1993) oraz „Fides et ratio” (1998). Jednak rzecz o politykach „myślących polskimi mózganiami” (Prymas Tysiąclecia) jest dołożenie starań, by kultura polska była bezpieczna, czyli wolna od wszelkich kulturkampów.

W latach 2015-2023 wiele zrobiono w tej sferze. Choć także wiele istotnych rzeczy zaniedbano lub zrobiono zbyt późno. Koronny przykład to nauczanie najnowszej historii i świata w polskich szkołach. Gdyby przedmiot historia i teraźniejszość lub jego odpowiednik wprowadzono już od roku szkolnego 2016/2017, a nie dopiero w 2022/2023, współczesnym zwolennikom kulturkampu byłoby znacznie trudniej narzucać swoją ideologicznie motywowaną agendę.

### Ziemia – dobro odziedziczone

Błogosławiony kardynał Stefan Wyszyński wśród najważniejszych – obok wiary i kultury – „dóbr odziedziczonych” konstytuujących polskość wymieniał ziemię. Często w tym kontekście odwoływał się do sceny śmierci Macieja Boryny w Reymontowskich „Chłopach”. Mówił, że „trzeba pazurami trzymać się ojczystego zagonu”. Trwające protesty polskich rolników przeciw narzucanej przez Unię Europejską polityce Zielonego Ładu przekonały, że to wezwanie wielkiego Prymasa jest ciągle aktualne i znajduje posłuch.

„Ziemie” należy rozumieć jako całość czynników składających się na nasze bezpieczeństwo gospodarcze. W tym sensie obejmuje ona zarówno konieczność zachowania polskich gruntów i strategicznie ważnych sektorów (energetyczny, obronny) w polskim ręku, ale również troskę o zachowanie przez państwo polskie instrumentów, które działają prorozwojowo i redukują niebezpieczeństwo szybkiego zredukowania naszego kraju do uczestnictwa w jakiejś nowej wersji Mitteleuropy. Mam na myśli w tym kontekście przede wszystkim polską walutę.

Historia gospodarcza i społeczna państw, które przyjęły euro, pokazuje wyraźnie, że główny beneficjent tego faktu jest właściwie jeden: Niemcy. Dominacja niemieckiej gospodarki,

choć z pewnością dotkliwa dla Hiszpanów, Portugalczyków czy Greków, ma inną „siłę rażenia” – zważywszy na położenie geopolityczne – niż przewaga Berlina nad państwami Europy Środkowej, położonymi między Niemcami (coraz silniejszymi pod względem gospodarczym) a Rosją (coraz bardziej agresywną militarnie). Bez złotego nie będziemy tak szybko rozwijać się jak do tej pory. Z euro jeszcze ściszej zostaniemy związani – prawdopodobnie na długie lata – z Mitteleuropą 2.0, skrywaną pod hasłem „brania większej odpowiedzialności za Europę”.

### Przeгляд korzyści i strat

Polityka obliczona na trwanie i rozwój Polski musi wcześniej czy później (lepiej wcześniej) dokonać poważnej analizy pożytków płynących z naszej obecności w najważniejszych strukturach euroatlantyckiego świata. Agresywna polityka Rosji obliczona na zabór terytoriów (wojna na Ukrainie) i zaangażowanie USA w powstrzymanie kolejnej wersji „zbierania ziem ruskich” przez Moskwę (chodzi nie tylko o bezpośrednią pomoc dla Kijowa, ale również zwiększenie militarnej obecności Ameryki w Niemczech) przekonują, że w przewidywalnym okresie nie ma alternatywy dla naszej obecności w NATO jako struktury zapewniającej także naszemu krajowi bezpieczeństwo militarne. To ostatnie bez naszego wkładu własnego (konieczność rozbudowy własnego potencjału odstraszania) będzie tylko iluzoryczne.

## Regres demograficzny, w którym znajdujemy się od niemal trzydziestu lat, stawia pod znakiem zapytania osiągnięcie przez Polskę najważniejszych celów w zakresie bezpieczeństwa militarnego, gospodarczego i społecznego

Zupełnie inaczej wygląda sytuacja, gdy chodzi o nasze korzyści z uczestnictwa w strukturach unijnych. UE coraz bardziej oddala się od ideałów przyświecających kilkadziesiąt lat temu twórcom wspólnot europejskich (Europejskiej Wspólnoty Węgla i Stali oraz Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej), czyli swobody przepływu ludzi, towarów i usług. Polscy transportowcy mogą coś o tym powiedzieć. Zamiast swobody UE coraz bardziej staje się narzędziem



FOT. M. MARZEK

**W przewidywalnym okresie nie ma alternatywy dla naszej obecności w NATO jako struktury zapewniającej także naszemu krajowi bezpieczeństwo militarne**

ucisku (podatkowego w wyniku Zielonego Ładu i tzw. polityki klimatycznej) i przemocy ideologicznej, która fatalnie oddziałuje na wszystkie nasze „dobra odziedziczone”, nie tylko ziemię. Dość wspomnieć forsowany w strukturach europejskich (Parlament Europejski) nowy katalog praw człowieka, obejmujący również prawo do dzieciobójstwa („prawa reprodukcyjne”), czy tzw. pakt migracyjny, którego zastosowanie oznacza rewolucjonizowanie sfery kultury i życia społecznego oraz redukcję bezpieczeństwa wewnętrznego. Mówią o tym wszystkie dostępne statystyki w takich krajach, jak: Niemcy, Francja czy Szwecja.

Przypomnijmy sobie początek pandemii (wiosna 2020) i wojny rosyjsko-ukraińskiej (zima/wiosna 2022). Czy UE była wtedy ostoją bezpieczeństwa? Dlaczego w kwietniu i maju 2020 roku rozgoryczeni Włosi palili flagi unijne? Czy w momencie rosyjskiej ofensywy na Kijów realnie myśleliśmy, że skuteczny wpływ na Władimira Putina wywrą politycy pokroju Ursuli von der Leyen czy Josepa Borrelli?

### Dwie lekcje

Przeprowadzone w trakcie ostatnich wyborów parlamentarnych referendum, choć nie spełniło ustawowego kryterium ważności, pokazało, że więcej wyborców poparło trwanie przy narodowej walucie, wyraziło sprzeciw wobec paktu migracyjnego i docenia suwerenność gospodarczą Polski, aniżeli oddało głosy na Prawo i Sprawiedliwość oraz Konfederację. To ważna wskazówka, pokazująca, że jest potencjał dla prowadzenia nowoczesnej polityki zmierzającej do zabezpieczenia trwania i rozwoju Polski. Narodowy Marsz Zy-

cia z 14 kwietnia br. pokazał również, że jest liczne grono tych, którzy widzą w ekspansji cywilizacji śmierci zagrożenie dla naszych żywotnych interesów narodowych.

Dziesięć lat temu przez ulice francuskich miast przechodziły wielkie, kilkuset tysięczne manifestacje w obronie rodziny opartej na małżeństwie kobiety i mężczyzny (Manif pour tous). W 2024 roku Francja jako pierwsze państwo na świecie wpisało do konstytucji „prawo do aborcji”. Francuska lekcja pokazuje, że same manifestacje przeciw kolejnym fałom rewolucji uderzającej w rodzinę nie wystarczą. Potrzebna jest reprezentacja polityczna zwolenników cywilizacji życia. Reprezentacja, której elity dostzegą, że cywilizacja ta wznosi się na głębszym fundamencie niż tylko sprzeciw wobec niekontrolowanej migracji z krajów muzułmańskich czy wobec korupcji szerzącej się w strukturach UE.

Jest jeszcze lekcja płynąca z niedawnego referendum w Irlandii, gdzie wbrew wszystkim „dobrze poinformowanym” sondażom udało się znaczną większością odrzucić projekt wpisania do konstytucji nowej definicji rodziny, która odzwierciedlałaby kolejną fazę destrukcji prawa naturalnego na Starym Kontynencie. Ta lekcja mówi, by nie ulegać pokusie pragmatyzmu, szukania centrowego, umiarkowanego elektoratu; poszukiwania, które jest alibi dla rezygnacji z obowiązku afirmacji naszych najważniejszych „dóbr odziedziczonych”. ●



**Prof. Grzegorz Kucharczyk**